

W zmaganiach
o wieczność

W zmaganiach o wieczność

Wybrane teksty z *Moraliów*
św. Grzegorza Wielkiego

Wstęp i wybór
Leon Nieścior OMI



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redakcja:
Beda Kisiel OSB

Imprimi potest:
Opactwo Benedyktynów

ISBN 978-83-8205-373-9

Wydanie pierwsze, Kraków 2025

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 534 037 299; +48 (12) 688 52 95
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Wstęp.....	7
Bibliografia.....	13
Bóg	15
Chrystus.....	31
Duchy	49
Człowiek	85
Kościół	99
Ekonomia.....	117
Słowo	145
Modlitwa.....	175
Asceza	193
Uczynki.....	203
Cnoty.....	219
Władza.....	253
Pokusy.....	271
Niewola.....	291
Grzechy.....	317
Pokuta.....	359
Wieczność	375

Wstęp

Zwieńczeniem trwającej dziesięć lat (2006–2016) edycji *Moraliów* św. Grzegorza jest kompletny, siedmiotomowy przekład tego dzieła. Minęło już niemal kolejne dziesięć lat od jego wydania, a na podstawie tego bogatego źródła powstało wiele prac dyplomowych. Jednakże czytelnik spoza kręgu naukowego, nawet żywo zainteresowany nauką Ojców Kościoła, stając przed perspektywą lektury siedmiotomowej serii, łatwo może się zniechęcić, przyzwyczajony do treści zwięzłych i skondensowanych.

Nawet jeśli sięgnie po jeden z tomów, natrafi na opory niezależne od samej objętości dzieła: rozwlekłość wywodów, mnogość dość ogólnych stwierdzeń, a przede wszystkim nadmiar alegorii, rażący ze współczesnej perspektywy.

Współczesna perspektywa dostrzega w egzegezie Ojców, obok atutu przenikliwości i świeżości w odkrywaniu sensu biblijnego, tendencję do poszukiwania w Słowie Bożym niemal nieograniczonej mnogości znaczeń. Idąc za duchem powściągliwości w interpretacji tekstu, która bierze pod uwagę ludzkie ograniczenia Wcielonego Słowa, współczesna biblistyka skłania się ku większej wstrzemięźliwości w poszukiwaniu sensu, podążając przede wszystkim za intencją natchnionego autora i trzymając się ściśle kontekstu danej wypowiedzi.

Grzegorz co prawda stara się zachować równowagę między „historią” a „tajemnicą”, uznając, że dobre dzieła nie oparte na faktach „są niczym”, a pozbawione tajemnicy – „małej wartości”. Umysł trwa w rozumieniu, gdy przebywa gdzieś pośrodku, z „historią” wiążąc się przez wiarę, z „tajemnicą” – przez nadzieję (XXXV,VII,48, ŻrMon 78, s. 219–220). W problematyce moralnej jednak to „tajemnica” bardziej pociąga umysł komentatora i więcej pożytku obiecuje dla ducha.

Spośród trzech wyróżnianych przez Grzegorza sensów biblijnych – historycznego, typologicznego i moralnego – dwa ostatnie, mające charakter alegoryczny (przenośny), opisuje on w prologu do dzieła (*List do Leandra* 3). Sens typologiczny każe odnieść daną prawdę, osobę, zdarzenie czy rzecz do kogoś lub czegoś innego, na przykład do Kościoła, natomiast sens moralny – dostrzec w nich prawdę w zakresie moralno-duchowym.

Autor z wielką uwagą poszukuje tych przenośnych znaczeń w każdym wersecie Księgi Hioba. Choć samo ich odnalezienie i wyłożenie wymagało dużego wysiłku, odnaleziony sens, często pokrywający się ze skądinąd znaną prawdą, nie jest już tak intelektualnie porywający jak droga jego poszukiwań. Niemniej jednak, co jakiś czas rozbłyскуje myśl komentatora, a rozjaśniona talentem i natchnieniem – cechami właściwymi mistrzom pióra – rozświeśla również umysł czytelnika, który odkrywa w niej coś nowego lub ujętego w sposób dotąd mu nieznany.

Sam autor był świadom tych momentów, które uważał za właściwe dla komentarza biblijnego:

Ten bowiem, kto komentuje Pismo Święte, powinien naśladować bieg rzeki. Gdy rzeka, płynąc swym korytem, napotka z jakiejś strony głębokie doliny, natychmiast kieruje ku nim pęd swej

fali; dopiero gdy je wystarczająco napelni, szybko powraca do koryta. Taki bez wątpienia, właśnie taki powinien być komentator słowa Bożego. Gdy rozważa jakąś rzecz, a przypadkiem dostrzeże nadarżającą się okazję stosownego zbudowania, powinien skierować nurt swej mowy ku sąsiedniej dolinie, a gdy dostatecznie wypełni przestrzeń tego dygresyjnego pouczenia, winien powrócić do biegu podjętego wykładu (*List do Leandra 2*, *ŻrMon* 39, s. 64).

Niezależnie od drogi, którą autor dochodzi do prawdy, obdarza on czytelnika bogactwem myśli teologicznej. Słusznie nazwano jego Komentarz do Księgi Hioba *Moraliami*, ponieważ prawdy moralne wysuwają się w nim na pierwszy plan. Charakterystyczne jest, że Grzegorz używa zwrotu *allegorica moralitas*. Uznaje w ten sposób, że do wielu stwierdzeń z zakresu moralności doszedł w oparciu o alegoryczną lekturę Biblii.

Zapewne Grzegorz mógł dojść do tych prawd i inną drogą, na przykład przez spekulację, podobnie jak św. Tomasz z Akwinu, który najpierw zbierał zastrzeżenia, by w końcu dojść do sedna prawdy. Każda droga umysłu jest inna, określona przez predyspozycje autora i ducha epoki. Nie da się jednak przeoczyć, że w *Moraliach* mamy do czynienia ze świętym pisarzem – przedstawianym w ikonografii z piórem w ręku i w asyście gołębia szepczącego do ucha. To obcowanie z Pismem Świętym przynosi oświecenie, sprawiając, że biblijna medytacja staje się dziełem zarówno ludzkim, jak i boskim.

Obok wielu miejsc w dziele, w których ani sposób dotarcia do prawdy, ani sam jej przedmiot nie wzbudzi większego zainteresowania u współczesnego czytelnika, istnieje całe bogactwo wypowiedzi zaskakujących głębią i aktualnością. Pośród długich dociekań i wykładni przenośnego sensu, dziś mających dla nas

wartość jedynie historyczną, znajduje się wiele fragmentów świadczących o trwałym pożytku płynącym z lektury Ojców. To do nich można odnieść słowa Grzegorza, w których oddaje on cześć innym pisarzom: „Ilekoć wertują w myśli słowa Ojców dla zbudowania swego umysłu, tylekoć zbierają kłosa z obfitego zasiewu” (XVI,LIII,66, ŻrMon 44, s. 338).

Te cenne stwierdzenia występują niekiedy jako zdawkowe uwagi, innym razem jako dłuższe dygresje; raz padają w toku wywodów poświęconych szerszej tematyce, a kiedy indziej stanowią samoistną całość. Wiele z nich znajdujemy w owych „głębokich dolinach”, czyli tam, gdzie autor pozwalał swojemu umysłowi swobodnie rozwijać wątki i zagadnienia. Można powiedzieć, że Grzegorz, odchodząc od głównego nurtu komentarza, wypowiadał swoje najbardziej odkrywcze myśli. Jest to prawda, ale tylko częściowa, gdyż z pewnością nie wszedłby tak głęboko w prawdę, gdyby nie pomógł mu w tym sam tekst biblijny.

W niniejszej antologii wybraliśmy zatem teksty z *Moraliów*, które uznaliśmy za najbardziej cenne, oryginalne i ponadczasowe. Samo słowo antologia (ἀνθολογία) oznacza etymologicznie „zebrane kwiaty”. Podobnie jak każde naręcz kwiatów ma własną kolorystykę i piękno, tak i w naszym zbiorze staraliśmy się zamieścić fragmenty cechujące się szczególną głębią, a zarazem pięknem – walorami, które bez wątpienia nosi piarstwo Grzegorza.

W tym miejscu chcemy wyrazić wdzięczność Polskim Tłumaczom, którzy w swoim przekładzie potrafili zachować, a niekiedy nawet nadać, te walory dziełu, pamiętając, że przekład zawsze zawiera element oryginalnej twórczości. Niniejsza antologia jest wyrazem szacunku dla Ich trudu. Poniżej po-

dajemy wykaz wszystkich tomów i tłumaczy poszczególnych ksiąg *Moraliów*.

Pomysł opracowania antologii najcenniejszych tekstów z *Moraliów* dojrzewał od lat, lecz przez długi czas nie był realizowany z powodu braku czasu. Nawet gdy Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec zapytało o stan realizacji, sprawa nie posunęła się naprzód. Wystarczył jednak bliżej nieznany impuls i sprzyjające okoliczności, by zamysł przeszedł w działanie. Pomysł natychmiast spotkał się z życzliwym odzewem u Benedyktynów Tynieckich, gotowych do współpracy w redakcji i wydaniu. Wszystkim Współtwórcom tej antologii niech Pan wynagrodzi. Ufamy, że Czytelnik odnajdzie w niej bogactwo tekstów pożytecznych dla własnej formacji duchowej i dla innych.

Bibliografia

GRZEGORZ WIELKI, *Moralia. Komentarz do Księgi Hioba*, opracowanie i korekta przekładu: E. BUSZEWICZ, redakcja naukowa: L. NIEŚCIOR, Kraków:

T. 1 (ŻrMon 39): *List, Przedmowa, Księgi I–V*, tłum. T. FABISZAK (List, Przedm., ks. I–II), A. STRZELECKA (III–IV), R. WÓJCIK (V), 2006.

T. 2 (ŻrMon 41): *Księgi VI–X*, tłum. K. NASTAŁ (VI), L. GŁADYSZEWSKI (VII), A. WÓJCIK (VIII), E. BUSZEWICZ (IX–X), 2006.

T. 3 (ŻrMon 44): *Księgi XI–XVI*, tłum. S. NASKRĘT (XI), K. NASTAŁ (XIII), L. GŁADYSZEWSKI (XIV), E. BUSZEWICZ (XII, XV–XVI), 2007.

T. 4 (ŻrMon 63): *Księgi XVII–XXII*, tłum. E. BUSZEWICZ (XVII–XIX), A. WILCZYŃSKI (XX–XXII), 2013.

T. 5 (ŻrMon 75): *Księgi XXIII–XXVII*, tłum. A. WILCZYŃSKI, 2015.

T. 6 (ŻrMon 77): *Księgi XXVIII–XXXII*, tłum. A. WILCZYŃSKI, 2016.

T. 7 (ŻrMon 78): *Księgi XXXIII–XXXV*, tłum. A. WILCZYŃSKI, 2016.

Na podstawie tekstu łacińskiego:

Gregorii Magni *Moralia in Iob*, red. M. ADRIAEN, Turnhout 1979–1985, Corpus Christianorum. Series latina, 143–143B.

Bóg

Bóg przekracza wszelkie wymiary

Jest wyższy niż niebo, i cóż poczniesz? Głębszy niż piekło, i skąd będziesz wiedział? Miara Jego dłuższa od ziemi i szersza od morza (Hi 11,8–9). Mówi się tu, że Bóg jest wyższy niż niebo, głębszy niż piekło, dłuższy od ziemi i szerszy od morza, co należy rozumieć w sensie duchowym, tym bardziej, że nie godzi się myśleć o Nim w kontekście wymiarów cielesnych. Lecz jest wyższy ponad niebo, bo przekracza wszystko nieograniczonością swego Ducha, głębszy niż piekło, ponieważ przekraczając, podtrzymuje; dłuższy niż ziemia, ponieważ wychodzi poza miarę stworzenia nieograniczonością swej wieczności, szerszy niż morze, ponieważ tak dzierży wszystkie fale ziemskich spraw i tak nimi rządzi, że ogarnia je i ogranicza na wszelkie sposoby mocą swej obecności. Chociaż przez niebo można też rozumieć aniołów, pod pojęciem piekła – demony, przez ziemię – sprawiedliwych ludzi, przez morze zaś – grzeszników. Tak więc jest On wyższy od nieba, ponieważ nawet wybrane duchy nie przenikają do końca Jego wzniesłego widoku. Jest głębszy niż piekło, ponieważ przebiegłe sztuczki złośliwych duchów osądza o wiele wnikliwiej, niż same mogłyby pomyśleć, i potępia je. Jest dłuższy niż ziemia, ponieważ boską cierpliwością i wytrwałością przewyższa naszą wytrwałość, bo zarówno znosi to, że grzeszymy, jak i oczekuje, że się nawrócimy,

by otrzymać nagrodę i zapłatę. Jest szerszy niż morze, ponieważ zewsząd atakuje czyny grzeszników obecnością swej kary, aby, skoro nie mogą postrzegać Jego obecności w sposób widzialny, czuli ją w Jego wyrokach. Wszystko to jednak można odnieść też do samego człowieka. Sam może być niebem, gdy już swym pragnieniem Ignie do rzeczy najwyższych; sam – piekłem, gdy niepokojony ciemnością swych pokus, stacza się do rzeczy najniższych, sam – ziemią, kiedy w płodności trwałej nadziei owocuje dobrymi uczynkami, sam – morzem, gdy miotany jest (jak niektórzy) lękiem i wystawiony na wiatr swej zmienności. Lecz Bóg jest wyższy niż niebo, bo zwycięża nas On wielkością swej mocy, nawet gdy wznosimy się ponad siebie. Jest głębszy niż piekło, bo niewątpliwie lepiej osądza, niż może się zbadać duch ludzki podczas kuszenia. Jest dłuższy niż ziemia, ponieważ plonu życia, który zostanie oddany na końcu, nasza nadzieja nie może nawet pojąć. Szerszy niż morze, ponieważ umysł ludzki dryfujący pośród różnych spraw, próbuje się domyślić wielu rzeczy, które mają się wydarzyć, lecz gdy tylko zacznie dostrzegać to, co przewidywał, poznaje, jak bardzo ograniczony był w swoim przewidywaniu.

X,IX,14–15, ŻrMon 41, s. 368–369

W Bogu szerokość, długość, wysokość i głębokość

Bóg posiada bowiem szerokość, ponieważ rozszerza swą miłość aż do przygarnięcia prześladowców. Posiada długość, ponieważ prowadzi nas wytrwale ku ojczyźnie – krainie życia. Posiada wysokość, ponieważ przekracza nawet rozumienie tych, którzy zostali przyjęci do niebiańskiej społeczności. Posiada głębokość,

ponieważ w niepojęty sposób egzekwuje na dole swój surowy wyrok wobec potępionych. Wszystkie te cztery rzeczy okazuje również wobec każdego z nas, trwającego jeszcze w tym życiu, okazuje mianowicie szerokość – kochając, długość – znosząc cierpliwie, wysokość – przewyższając nie tylko nasze rozumienie, ale i nasze pragnienia, głębokość – osądzając surowo ukryte i niedozwolone poruszenia myśli.

X,IX,15, ŻrMon 41, s. 370

Bóg ma mądrość istotową, my – przypadłościową

Inaczej więc należy czcić światłość oświecającą, inaczej światłość oświecaną. (...) Mądrość bowiem ma w sobie istnienie i mądrość, lecz istnienie nie jest u Niej czym innym niż mądrość. Słudzy Mądrości natomiast mogą być wprawdzie mądrzy, ale istnienie nie jest u nich tożsame z mądrością. Mogą istnieć, a nie być mądrzy. Mądrość posiada życie, ale nie posiada czegoś innego niż to, czym jest, bo istnienie jest dla Niej tożsame z życiem. Słudzy Mądrości zaś mając życie, co innego mają, a czym innym są, bo istnienie nie jest dla nich tożsame z życiem. Mogą bowiem w pewnym sensie istnieć, ale nie żyć. (...) Mądrość zaś posiada zarówno istnienie, jak i życie. Lecz sama jest tym, co posiada. Dlatego żyje nieodmiennie, bo żyje nie w sposób akcydentalny, lecz esencjalny. Ona jedynie, wraz z Ojcem i Duchem Świętym, rzeczywiście istnieje, bo nasz byt porównany do Jej istnienia jest niebytem. Jeśli się z Nią łączymy, żyjemy i posiadamy mądrość. Jeśli się z Nią porównamy, wcale nie mamy mądrości, nie żyjemy, nie istniejemy.

XVIII,L,81, ŻrMon 63, s. 147–148

Przymioty ludzkie przenosimy na Boga

U Boga nie może być ani zazdrości, ani gniewu, ani żalu ani ściśle rozumianego miłosierdzia, ani przewidywania. Bo wszystkie te własności zostały przeniesione na Niego z cech ludzkich, ponieważ zniża się On do słów odpowiadających naszej słabości, aby stały się dla nas swego rodzaju schodami znajdującymi się blisko nas, abyśmy mogli wznosić się stopniowo od tego, co wydaje się nam bliskie, ku Jego wyżynom. Zazdrosnym nazywamy bowiem kogoś, kto z udręczonym sercem strzeże czystości swojej małżonki. Rozgniewanym nazywa się kogoś, kto zapala się w gorliwości serca przeciwko występкови, który zasługuje na karę. Mówi się, że żałuje, o takim, któremu nie podoba się to, co zrobił, i dla odmiany czyni rzecz przeciwną. Miłosiernym nazywa się tego, kto z miłością współczuje bliźniemu. Miłosierdzie zaś, po łacinie *miser cordia*, bierze swoją nazwę od *miserum cor* („nieszczęśliwe serce”), bo każdy, kto widząc jakiegoś nieszczęśnika współczuje mu, sam zostaje dotknięty duchowym cierpieniem, czyli czyni swoje serce nieszczęśliwym, aby mógł uwolnić od nieszczęścia tego, na którego patrzy. Przewidującym nazywa się kogoś, kto widzi jakieś wydarzenie, zanim ono nadejdzie; przewiduje przyszłość, zanim stanie się ona teraźniejszością. Jakże więc Bóg może być zazdrosny, jeśli strzegąc naszej czystości, nie cierpi żadnej duchowej udręki? Jakże może się rozgniewać, skoro karząc nasze występkі, nie jest poruszony żadnym wzburzeniem umysłu? Jakże może żałować, skoro jeśli coś uczynił, nigdy nie żałuje, że to uczynił? Jakże może [Bóg] być miłosierny, skoro nigdy nie ma nieszczęśliwego serca? Jakże może być przewidujący, skoro przewidywać można tylko rzeczy przyszłe? Wiemy, że dla Boga nie ma żadnej przy-

szłości; w Jego oczach nie ma rzeczy przeszłych, rzeczy terażniejszych nie mijają, a rzeczy przyszłe nie przychodzą; wszystko to, co dla nas było lub będzie, ma On przed swymi oczyma; to wszystko, co jest dla Niego terażniejszością, może On raczej widzieć, niż przewidywać. A jednak nazywa się Go zazdrosnym, nazywa się Go rozgniewanym, nazywa się Go żałującym, nazywa się Go miłosiernym, nazywa się Go przewidującym. Skoro strzeże czystości każdej duszy, nazywa się Go na sposób ludzki zazdrosnym, chociaż nie cierpi duchowej udręki. Skoro karze za grzechy, nazywa się Go rozgniewanym, chociaż nie jest poruszony żadnym wzburzeniem umysłu. A ponieważ sam będąc niezmiennym, zmienia to, co chce, to mówi się o Nim, że żałuje, chociaż zmienia [tylko] rzecz, a nie swój zamiar. A gdy przychodzi z pomocą naszej nędzy, nazywa się Go miłosiernym, bo przychodzi z pomocą nieszczęśliwym, chociaż nigdy nie ma nieszczęśliwego serca. A ponieważ rzeczy, które są dla nas przyszłością widzi jako zawsze przed Nim obecne, to nazywa się Go przewidującym, chociaż wcale nie przewiduje przyszłości, którą postrzega jako terażniejszość. Bo wszystko, co istnieje, istnieje dlatego, że On to widzi w swej wieczności (a nie dlatego jest widziane, że istnieje). Gdy więc [Pismo Święte] zniża się do słów typowych dla naszej zmiennej rzeczywistości, to każdy, kto potrafi, może wspinać się po nich, jakby po jakichś stopniach, ku Bożej niezmienności, aby mógł ujrzeć Zazdrosnego bez zazdrości, Rozgniewanego bez gniewu, Żałującego bez cierpienia czy żalu, Miłosiernego bez nieszczęśliwego serca, Przewidującego bez przewidywania. U Niego bowiem nie znajdziemy ani przeszłości, ani przyszłości, lecz wszystkie rzeczy zmienne trwają niezmiennie; wszystkie rzeczy, które same w sobie nie mogą istnieć jednocześnie, przed Nim trwają jednocześnie. Nic, co

przemija, w Nim nie przemija, ponieważ w Jego Wieczności w jakiś niepojęty sposób wszystkie przemijające zwoje wieków trwają, a biegnące – stoją.

XX,XXXII,63, ŻrMon 63, s. 303–305

Większą rzeczą stworzyć niż odnowić

Jeśli zostanie wskrzeszony zmarły człowiek, wszyscy wpadają w zadziwienie; gdy zaś codziennie rodzi się człowiek, którego dotąd nie było, nie dziwi się nikt. Tymczasem wszyscy bez wątpienia powinni wiedzieć, że większą rzeczą jest stworzyć coś, czego nie było, niż odnowić coś, co już było. Wszyscy zdumieli się, że zakwitła uschnięta różdżka Aarona; codziennie zaś z suchej ziemi wyrasta drzewo, a moc prochu obraca się w drewno i nie dziwi się nikt. Wszyscy się zdziwili, że pięć tysięcy ludzi zostało na karmionych pięcioma chlebami, i że pokarmu przy bywało od zębami; każdego zaś dnia rozsiane ziarno pomnaża się obfitością kłosów i nie dziwi się nikt. Wszyscy zdumieli się, gdy zobaczyli pewnego razu wodę przemienioną w wino; tymczasem codziennie wilgoć doprowadzona z ziemi do korzenia winnej lato rośli zamienia się za pośrednictwem winnych gron w wino i nikt się nie dziwi. (...) Lecz trzeba przy tym wiedzieć, że boskie cuda należy zawsze z gorliwością zauważać, nigdy zaś roztrząsać rozumem. Często bowiem umysł ludzki, gdy szukając wyjaśnienia pewnych spraw, nie znajduje go, pogrąża się w otchłani wątpliwości. (...) O cudach należy więc sądzić na mocy wiary, a nie należy ich badać rozumem; nie byłyby przecież cudami, gdyby rozum mógł je przed stawić naszym oczom.

VI,XV,18–19, ŻrMon 41, s. 25–26

Bóg pełnią bytu, my – prawie niczym

Ten bowiem tylko rzeczywiście JEST, kto jako jedyny trwa w niezmienności. Wszystko zaś, co raz istnieje w taki sposób, a raz w inny, tak istnieje, jakby nie istniało. Nie może bowiem trwać w swoim stanie. Gdy w miarę upływu czasu wciąż przechodzi się z tego, czym się było, w coś innego, zmierza się w pewien sposób do niebytu. Abyśmy więc mogli stać się kimś, dostępując udziału w Jego Istocie, musimy się dowiedzieć o sobie samych, że jesteśmy prawie niczym.

XVIII,L,82, ŻrMon 63, s. 149

Bóg nie przestaje kochać, nawet odrzuwany

W ten sposób pokazuje, jak bardzo nas kocha Ten, gdyż nas nie opuszcza nawet wtedy, gdy się Nim gardzi, aby ludzki umysł, tak pouczony, mógł się przynajmniej zawstydić z tego powodu, że w swoim wnętrzu daje przystęp pokusie, gdy jego Odkupiciel nie przestaje go kochać, nawet kiedy błądzi. To wszystko znosi w nas osobiście, to wszystko znosi codziennie ze strony niewierzących w swoich głosicielach. Jego dar bowiem jest odrzucony przez powstającą w nas pokusę, a jednak żadna nasza słabość nie po wstrzymuje Go od napełniania nas wewnątrz swoimi darami. Publicznie gardzi się Jego słowami, a jednak nieprawość niewierzących nie powstrzymuje Go od udzielania bogactw swojej łaski. Gdy bowiem źli ludzie gardzą nauczaniem, czyni także cuda, aby wzbudzały w nich szacunek.

XXX,I,5, ŻrMon 77, s. 153

Wszyscy potrzebują łaski Bożej

Księżyc zatem nie świeci, a gwiazdy nie są czyste w Jego oczach, ponieważ ani święty Kościół nie jaśniałby tyloma cudami dzięki własnej mocy, gdyby go nie przenikały dary uprzedzającej łaski, ani dusze poszczególnych dobrze żyjących ludzi nie są wolne od plam grzechów, jeśli ma się je osądzać bez miłosierdzia, bo w oczach surowego Sędziego każdy jest splamiony swym zepsuciem, jeśli nie obmyje go co dziennie łaska Wybaczącego. Duch wybranych usiłuje wspiąć się ku wolności sprawiedliwości, lecz wciąż krępują go kajdany słabości; pragnie też w doskonały sposób przewyciężyć grzechy, lecz dopóki ograniczony jest skażeniem cielesnym, spętany jest jego więzami, nawet gdy nie chce. Na tej podstawie można wnioskować, jak bardzo obciążeni brzemieniem grzechów są tacy, którzy nie chcą z nimi walczyć, skoro nawet ci, którzy walczą z nimi mężnie, nie przewyciężają winy całkowicie.

XVII,XVI,22, ŻrMon 63, s. 31

Zdani jesteśmy na miłosierdzie Boga

Albowiem nawet wybrani, choćby i największą cnotą byli potężni, w żadnym wypadku nie zapewnią sobie niewinności, jeśli będą surowo wypytywani na sądzie. Lecz pociechę i nadzieję wyzwolenia znajdują w pokornej myśli, że sami w żadnym wypadku nie zdołają sobie poradzić.

VIII,XXXIV,57, ŻrMon 41, s. 203

Nieczysty sam nie może stać się czystym

Któż może uczynić czystym kogoś poczętego z nieczystego nasienia? Czyż nie Ty, który jesteś jedyny? (Hi 14,4). Ten, kto jako jedyny sam z siebie jest czysty, może bez wysiłku oczyszczać wszystko, co jest nieczyste. Człowiek bowiem żyjący w zniszczalnym ciele ma wyryte na sobie nieczystości pokus, ponieważ bierze je ze swego pochodzenia. Samo bowiem jego poczęcie, z powodu rozkoszy cielesnej, jest nieczystością. Dlatego Psalmista mówi: *Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty i w grzechu poczęła mnie matka moja* (Ps 51[50],7). Dlatego więc często bywa kuszony także wbrew woli. Z tej samej przyczyny nosi w duszy pewne brudy, chociaż z zasady z nimi walczy – gdyż poczęty w nieczystości, dążąc do czystości, usiłuje pokonać to, czym jest. Ktokolwiek zaś zwycięży poruszenia ukrytej pokusy i nieczystość myśli, nigdy sobie swej czystości niechaj nie przypisuje, bo nikt nie może uczynić czystym kogoś z nieczystego go nasienia poczętego, oprócz Tego, który jako jedyny – sam z siebie jest czysty. Kto więc doszedł już umysłem do stanu czystości, niech spojrzy na tę drogę swego poczęcia, którą na świat przyszedł, i niech z tego wywnioskuje, że nie posiada dzięki własnej mocy czystości życia ten, kto z nieczystości wziął początek istnienia. W tym zaś miejscu można przyjąć, że błogosławiony Hiob przewidując wcielenie Odkupiciela ujrzał Jedynego na świecie Człowieka, który nie był poczęty z nieczystego nasienia, i który w ten sposób przyszedł na świat z Dziewicy, że nie miał niczego z nieczystego poczęcia. Nie pochodził bowiem od mężczyzny i kobiety, lecz od Ducha Świętego i Dziewicy Maryi. Tylko Ten jeden był więc prawdziwie czysty w swoim Ciele, którego nie mogła poruszyć rozkosz cielesna, bo nie przyszedł tutaj poprzez rozkosz cielesną.

XI,LII,70, ŻrMon 44, s. 62–63

Upada duch nie podtrzymany ręką Boga

Dusza ludzka nie upadłaby, gdyby nie była zmienna. Wygnana z rajskich radości, gdyby nie była zdolna do zmian, nigdy nie wróciłaby do życia. W tym zaś staraniu się o powrót do życia jest zmuszona do znoszenia swoich ułomności pośród ciągłej zmienności i niestałości. Ponieważ więc została stworzona z niczego, to zawsze stacza się poniżej siebie, o ile nie zostanie podniesiona ręką swojego Stwórcy ku pragnieniu dobra. Z tego powodu, że jest stworzeniem, ma tendencję schodzić w dół. Wie, że o własnych siłach jest zdolna tylko do upadku, a trzyma się mocno swojego Stwórcy ręką miłości, aby nie upaść, aż przejdzie do niezmienności i żyć będzie naprawdę nie śmiertelnie, gdyż będzie żyć niezmiennie. Również duchy anielskie zostały stworzone jako zmienne w swej naturze, aby z własnej woli mogły upaść lub trwać. Ale ponieważ pokornie wybrały przyłgnięcie do Tego, przez Którego zostały stworzone, zwyciężyły w sobie tę zmienność niezmiennością trwania, tak że dzięki swojej zasłudze pokonały tę zmienność, której mogłyby poddać się z powodu nadanej im natury.

XXV,VI,10, ŻrMon 75, s. 146

Bez pokoju z Bogiem stworzenie traci pokój

Ten więc, który w cudowny sposób wszystko stwarza, sam zarządza, aby stworzone rzeczy trwały we wzajemnej zgodzie. Jeśli więc coś stawia opór Stwórcy, tym samym pokojowy układ zostaje naruszony; nie mogą zachować porządku rzeczy, które przestają słuchać planu Najwyższego Zarządcy. Jako podporządkowane Bogu trwały bowiem w spokoju, zostawione same

sobie popadają w zamęt. Sprzeciwiając się pokojowi danemu z góry przez Stwórcę, nie znajdują go w sobie. Tak samo ów najwyższy duch anielski, który jako podporządkowany Bogu mógł trwać na wysokościach, odrzucony musi cierpieć ze swego własnego powodu, ponieważ błąka się na zewnątrz z racji swej niespokojnej natury. Podobnie prarodziec rodzaju ludzkiego, który sprzeciwił się przykazaniu Stwórcy, od razu poczuł wstydlivość ciała. Nie chciał w posłuszeństwie podporządkować się Stwórcy, a upadły i zdany na siebie stracił nawet spokój ciała. Słusznie więc powiedziano: *Któż się Mu sprzeciwił, a miał pokój?* (Hi 9,4). Jeśli bowiem przewrotny umysł powstaje przeciwko Stwórcy, zaraz z tego powodu popada w wewnętrzny niepokój. O sprzeciwianiu się Bogu mówimy wtedy, gdy usiłujemy walczyć z Jego nakazami. Nasza słabość nawet nie może odmienić Jego niezmiennych wyroków, ale sili się na coś, czego nie może dokazać. Często bowiem ludzka słabość wewnętrznie zna moc Bożego zrzędzenia, a jednak próbuje, czy potrafiłaby je zmienić. Usiłuje się sprzeciwiać, lecz uderza w siebie mieczem własnego sprzeciwu. Opiera się wewnętrznemu porządkowi, lecz zwyciężona, sama pęta się własnymi porywami. Opierając się, nie może więc mieć pokoju, ponieważ za pychą postępuje zamęt; dlatego to, co niemądrze czyni się, popadając w winę, przedziwnym zrzędzeniem staje się karą dla winnego.

IX,V,5, ŻrMon 41, s. 246–247

Bóg przywraca stałość w niestałym umyśle

Ponieważ (...) istnieją dusze, które w swej zmiennej płochości chcą raz tego, raz tamtego, wszechmocny Bóg, który nie lekce-

waży takiej beztroskiej niestałości, osądza płochość serca pozostawiając je samemu sobie. Lecz kiedy na płochą duszę wejrzy w swej łasce, utwierdza ją w stałości sądów. Słusznie więc teraz powiedziano: *Który nadał wiatrom wagę* (Hi 28,25), bo gdy Bóg raczy miłosiernie wejrzeć na płochą zmienność umysłu, zaraz kształtuje w nim dojrzałą stałość. Być może zresztą nadanie wagi wiatrom oznacza miarkowanie chwały udzielonej na tym świecie wybranym dzięki ich cnotom poprzez przypuszczenie na nich od czasu do czasu słabości.

XIX,V,8, ŻrMon 63, s. 173

Nawet bowiem święci, którzy, gdy porwie ich Duch Święty, unoszą się najwyżej, dopóki pozostają na tym świecie, ograniczani są jakimiś pokusami, aby nie pysznili się w wyniosłości; nie mogą w żaden sposób poczynić takich postępów, jak chcą, lecz nawet cnoty posiadają w pewnej mierze, aby nie wzbili się w pychę.

XIX,VI,9, ŻrMon 63, s. 174

Łaska przemieniła łotra na krzyżu

Warto tu pomyśleć o owym łotrze, który z paszczęki diabła dostał się na krzyż, a z krzyża – do raju. Spójrzmy, jaki był, gdy wstąpił na krzyż, a jaki – gdy zeń zstąpił. Wstąpił winien krwi braterskiej, wstąpił – okrutny, lecz odmienił się na krzyżu dzięki wewnętrznej łasce; ten, który zadał śmierć bratu, głosił życie naszego Pana, mówiąc: *Wspomnij na mnie, Panie, gdy przyjdiesz do swego królestwa* (Łk 23,42). Na krzyżu gwoździe skrepowwały jego ręce i nogi, a jedynie serce i język pozostały u niego wolne od męki. Z natchnienia Boga oddał Mu wszystko,

co pozostawało w nim wolne, aby, jak napisano, *sercem uwierzył dla usprawiedliwienia, ustami wyznawał dla zbawienia* (Rz 10,9). Apostoł zaś zaświadcza, że w sercach wiernych pozostają przede wszystkim trzy cnoty, gdy mówi: *Teraz trwają wiara, nadzieja i miłość* (1 Kor 13,13). Wszystkie je otrzymał i zachował na krzyżu napełniony nagłą łaską łotr. Posiadał bowiem wiarę, ponieważ wierzył, że Pan, którego widział jako umierającego wraz z sobą na krzyżu, będzie królował. Miał nadzieję, bo prosił o wstęp do Jego królestwa. (...) Podczas swej śmierci zachował też w sercu żywotną miłość, ponieważ ganił za niegodziwość swego brata i współłotra, umierającego za podobną zbrodnię, i głosił mu życie, które poznał.

XVIII,XL,64, ŻrMon 63, s. 125

Łaska otworzyła pole do zasług

Łaska z niebios nie znalazła bowiem ludzkich zasług, dzięki którym przyszła, lecz sprawiła je dzięki swemu przyjściu. Bóg przychodząc, nawet do niegodnej duszy, pokazał, że jest Go godna, a znajdując w niej jedynie to, co powinien ukarać, zrodził w niej zasługi, które mógł wynagrodzić.

XVIII,XL,63, ŻrMon 63, s. 124

Bóg nie ocenia według darów, ale zasług

Ponieważ zamykamy oczy na rzeczy wewnętrzne i niewidzialne, a zajmujemy się tym, co widzialne, to zazwyczaj cenimy człowieka nie za to, kim jest on sam w sobie, ale za to, co posiada. I skoro nie dostrzegamy, kim on jest, ale to, co on może ze

względu na znaczenie, jakie ma u ludzi, to nie sędzimy według osób, ale według rzeczy, które posiadają. I zdarza się zatem, że wewnątrz pogardzamy nawet tą osobą, która jest publicznie poważana; bo chociaż jest szanowana za to, co posiada, to jednocześnie w naszym sądzie nisko ją cenimy za jej czyny. Lecz Wszechmogący Bóg ocenia życie ludzi jedynie na podstawie jakości ich zasług; i często wymierza surowsze kary tam, gdzie udzielił większych możliwości posługi.

XXV,I,1, ŻrMon 75, s.137

Cuda postrzegać przez analogię

Lecz gdy umysł jest wobec nich – być może – niepewny, konieczne jest, aby przywołał pamięcią to, co poznał z doświadczenia, a jednak nie ogarnia tego rozumem; niech argumentami z podobieństwa rzeczy umacnia wiarę, która – jak widzi – chwieje się z powodu jego bystrości. (...) Któż bowiem uwierzyłby, że z jednego zasianego ziarna może powstać ogromne drzewo, gdyby nie uważał tego za pewne dzięki doświadczeniu? Gdzież bowiem w jednym małym ziarenku, niewyróżniającym się prawie niczym, ukrywa się twardość drewna, rdzeń delikatniejszy lub twardszy od drewna, szorstkość kory, żywotność korzenia, smak owoców, słodycz aromatów, różnorodność kolorów, delikatność liści? Lecz jednak, ponieważ znamy to z doświadczenia, nie wątpimy, że to wszystko powstaje z jednego ziarna. Cóż więc trudnego w tym, że proch może się znów stać członkami ciała, skoro każdego dnia widzimy moc Stwórcy, który w przedziwny sposób wyprowadza z ziarna drewno, a jeszcze dziwniej owoce z drewna?

VI,XV,19, ŻrMon 41, s. 27

Bóg sprawia różny odbiór tego samego

Rzeczywiście, na zewnątrz ma miejsce jakieś zdarzenie, lecz nie przenika ono serc patrzących jednym sposobem, ponieważ Ten, który niewidzialnie przekształca rzeczy widzialne, wsiewa w sposób niepojęty nasiona przyczyn w serca ludzi. Dlatego po wskrzeszeniu Łazarza wielu uwierzyło, a jednak spora liczba Żydów z powodu tego wskrzeszenia rozpałała się gorliwością w prześladowaniu (por. J 11,45–53). Ten sam cud, który jednym przyniósł światło wiary, innych pozbawił światła umysłu na skutek mroku zazdrości. Dlatego obydwaj złoczyńcy widzieli śmierć naszego Odkupiciela podobną do własnej, lecz jeden w swojej pysze nie bał się Go lżyć, drugi zaś uczcił Go, okazując Mu bojaźń. W tym samym zdarzeniu myśli każdego z nich były inne, ukryty Sędzia bowiem, przez niewidzialne zmiany, sprawił, że były różne. Lecz ponieważ te tajemne sposoby natchnienia nie mogą być zrozumiane przez nasz umysł, niewątpliwie nie są nam znane ślady Bożego głosu.

XXVII,XXI,41, ŻrMon 75, s. 328